



Krzysztof Fedorowicz

Grupa Wagnera na Białorusi. Realia i perspektywy

Białoruska oferta mediacji oraz propozycja przeniesienia najemników z Grupy Wagnera na terytorium tego państwa wywołały określone reakcje obronne państw sąsiednich, szczególnie Polski i Litwy. Przede wszystkim zapowiadaną obecność grupy na terenie Białorusi odebrano jako bezpośrednie zagrożenie. Tym samym istotną kwestią jest jej rzeczywisty status na Białorusi i dalsze plany funkcjonowania pod nadzorem Alaksandra Łukaszenki.

Medialne zapowiedzi *versus* stan faktyczny. Analizując kwestię pobytu i funkcjonowania Grupy Wagnera na Białorusi, należy najpierw zwrócić uwagę na pogłębiające się w miarę upływu czasu rozbieżności między wcześniejszymi medialnymi zapowiedziami a bieżącym stanem faktycznym. Strona białoruska coraz częściej na ten temat udziela ogólnikowej i wymijającej odpowiedzi, co może świadczyć o tym, że kwestia faktycznego pobytu członków grupy na Białorusi nie została jeszcze do chwili obecnej definitywnie ustalona w wymiarze prawnym i fizycznym.

Prigożyn i jego najemnicy, oczyszczeni z zarzutów karnych, mieli udać się na Białoruś do specjalnie dla nich przygotowanych obozów. Tymczasem po ponad trzech tygodniach na Białorusi próżno szukać Grupy Wagnera i zamieszkanego przez nich obozu, a Alaksandr Łukaszenka pytany o to, gdzie przebywa Prigożyn, odpowiada, że na pewno nie ma go na Białorusi i prawdopodobnie znajduje się w Rosji. Z kolei pytany o najemników mówi, że jak dotąd przebywają oni w swoich obozach w pobliżu Ługańska. Białoruski przywódca coraz częściej demonstracyjnie podkreśla, że szef wagnerowców i sami najemnicy są Rosjanami, a zatem pytania o miejsce ich pobytu powinny być kierowane do władz w Moskwie, a nie w Mińsku.

Z szumnych zapowiedzi jak na razie pojawiły się puste namioty w obozie budowanym w pobliżu Osipowicz. 7 lipca 2023 r. przedstawiciele Ministerstwa Obrony Białorusi zaprosili tam przedstawicieli mediów, potwierdzając, że najemnicy z Grupy Wagnera dotąd nie odwiedzili tego obozu. Według niezależnych białoruskich mediów namioty mogą być przygotowane nie dla najemników, lecz dla rosyjskich żołnierzy, których zadaniem będzie ochrona rosyjskiej broni jądrowej. Nie ma jasności co do przyszłości samego Prigożyna i jego grupy. W związku z tym warto przeanalizować, jakie opcje są generalnie możliwe i na co Łukaszenka mógłby liczyć, zapraszając do siebie kilka tysięcy najemników.

Wariant pierwszy: Białoruś jako tymczasowa baza. Nie można wykluczyć, że Republika Białorusi wcale nie stanie się stałym punktem rozmieszczenia najemników. Prigożyn od wielu lat prowadzi interesy w różnych krajach Afryki. Jego najemnicy właśnie na tym kontynencie przeszli „bojowy chrzest”, zanim wybuchła pełnoskalowa wojna na Ukrainie. „Pracowali” w Libii, Mali, Republice Środkowoafrykańskiej, Sudanie. W takim przypadku znaczna część Grupy Wagnera może faktycznie przenieść się na Białoruś, ale na ograniczony czas.

Jednak dość dużym problemem w powrocie do Afryki mogą okazać się pieniądze. Do tej pory Prigożyn i jego grupa byli finansowani i uzbrajani przez Rosję. Jednak wzniecając bunt skierowany przeciwko ministrowi obrony, Prigożyn postawił się w trudnej sytuacji. Tym samym nie można wykluczyć częściowego finansowania najemników przez Białoruś, lecz tylko w państwach, w których Mińsk ma swoje interesy (np. Zimbabwe). Ta opcja wydaje się najkorzystniejsza dla Łukaszenki, który zbiera laury zbawiciela Rosji i jednocześnie pozbywa się z własnego terytorium niebezpiecznych i wymagających finansowania oraz nadzoru najemników.

Wariant drugi: Białoruś jako stałe miejsce dyslokacji. Jedną z opcji jest przeniesienie Grupy Wagnera na stałe na Białoruś. Jej członkowie formalnie zostali zaproszeni przez białoruskiego przywódcę, udzielono im gwarancji bezpieczeństwa i wskazano miejsce dyslokacji. Problemem jednak jest to, co mieliby robić najemnicy na Białorusi? Teoretycznie motywacją do potraktowania Białorusi jako stałej bazy mogą być obawy Łukaszenki



o możliwość ewentualnego wtargnięcia białoruskich ochotników walczących po stronie Sił Zbrojnych Ukrainy na terytorium państwa. Białoruska armia, teoretycznie duża i uzbrojona, nie ma doświadczenia prawdziwej wojny. W tej sytuacji zdobycie kontroli nad kilkoma tysiącami najemników z ogromnym doświadczeniem realnego udziału w działaniach wojennych mogłoby być dla Łukaszenki dużą pokusą.

Jednak największym problemem dla Grupy Wagnera stacjonującej na Białorusi będzie kontrola. Prigożyn pokazał już raz swoją skłonność do niesubordynacji, najpierw obrażając rosyjskie dowództwo wojskowe, a następnie wzniecając zbrojną rebelię. Na Białorusi władca jest jeden. Dlatego Prigożyn albo będzie posłuszny Łukaszence, albo nie będzie go na Białorusi wcale. Jest mało prawdopodobne, aby Łukaszenka dopuścił do powtórzenia się rosyjskich doświadczeń. W Mińsku pamięta się o skandalu z udziałem najemników w lipcu 2020 r., kiedy to na kilka dni przed wyborami prezydenckimi doszło do spektakularnego zatrzymania kilkudziesięciu członków Grupy Wagnera podejrzewanych o przygotowywanie destabilizacji podczas kampanii wyborczej. Najprawdopodobniej nowo przybyłym zostanie zaproponowany kontrakt z białoruską armią. Ewentualnie zostaną oni wykorzystani do pilnowania granic Białorusi oraz tworzenia białoruskiej obrony terytorialnej.

Pojawiają się też opinie o możliwości wykorzystania ich doświadczenia bojowego w formie szkolenia dla białoruskich żołnierzy. Jednak białoruskie wojsko nie potrzebuje aż kilku tysięcy instruktorów. Ponadto, jeśli przybędą oni na Białoruś, to raczej bez ciężkiego sprzętu i uzbrojenia. Łukaszenka nie pozwoli, aby do kraju przybyła duża grupa zbrojna, która mogłaby stanowić problem dla niego w przyszłości. Kto był w stanie zorganizować marsz na Moskwę, może jeszcze szybciej pojawić się w centrum Mińska.

Wariant trzeci: Łukaszenka nie wie jeszcze dokładnie, co Grupa Wagnera będzie robić na Białorusi. Jak na razie jest to najbardziej realna wersja. Łukaszenka rozwiązał nagły problem, wyświadczył przysługę Putinowi, ale co będzie dalej, nie może przewidzieć i nie do końca od niego to zależy. Niezależne białoruskie media sugerują, że w rzeczywistości dużą rolę w zażegnaniu kryzysu odegrał generał Aleksiej Diumin, były ochroniarz Putina, a obecnie gubernator Tuły. Natomiast sam Łukaszenka został niejako „wmanewrowany” w tę sytuację. Wszyscy aktorzy w tym przypadku działali impulsywnie, mając wyłącznie na celu pogodzenie się bez utraty twarzy. Pośrednio świadczą o tym coraz częściej ogólnikowe wypowiedzi samego Aleksandra Łukaszenki, który pytany o to publicznie zaznaczył, że jeśli rosyjskie władze i Prigożyn uznają za konieczne umieszczenie na Białorusi określonej liczby bojowników w celu odpoczynku i szkolenia, dotrzyma obietnicy gotowości do ich przyjęcia. Głównym warunkiem przyjęcia jest założenie, że jeśli będzie potrzeba ich użycia do obrony państwa, natychmiast zostaną w to zaangażowani.

Natomiast kwestia przesunięcia najemników na Białoruś i ich rozmieszczenia nie została do tej pory rozwiązana. Przywódca państwa podkreśla, że nie zależy to od niego, ale od decyzji strony rosyjskiej i samych wagnerowców. Według Aleksandra Łukaszenki, jeśli grupa znajdzie się na Białorusi, wówczas z tą firmą zostanie podpisana prawnie wiążąca umowa, w której wszystko będzie wyjaśnione. Na poziomie ustawy lub dekretu prezydenta zostaną określone ramy, w jakich ta jednostka będzie funkcjonować.

Możliwym rozwiązaniem (najbardziej korzystnym dla Rosji) jest także włączenie dużej części najemników w skład rosyjskich sił zbrojnych, aby w dalszym ciągu mieć pod swoją kontrolą dobrze wyszkolony i wyposażony (za rosyjskie pieniądze) oddział wojskowy, gotowy do natychmiastowego działania. W tym przypadku może dojść do wypracowania specjalnej formuły kontraktów z najemnikami, przypominającej funkcjonowanie francuskiej Legii Cudzoziemskiej, tak aby formacja wojskowa nadal działała w imię interesów Rosji.

Wnioski. Kwestia przeniesienia i pobytu Grupy Wagnera na Białorusi w dłuższej perspektywie staje się coraz bardziej problematyczna. Okazało się, że łatwiej jest rozwiązać problem medialnie niż realnie. Wygłaszane przez białoruskiego przywódcę zapewnienia i poczynione ustalenia tak naprawdę nie do końca znajdują potwierdzenie w rzeczywistości.

Mimo zgłaszanej przez Mińsk „gotowości” i chęci pomocy, kwestia ta rozstrzygnie się w Rosji, a nie na Białorusi. To Rosja podejmie ostateczną decyzję. Część najemników prawdopodobnie zostanie włączona w struktury rosyjskich sił zbrojnych (być może na specjalnych zasadach). Grupa Wagnera zostanie pozbawiona



dotychczasowej samodzielności i autonomii. W obecnej chwili Moskwy nie stać na utratę dobrze wyszkolonej, doświadczonej i uzbrojonej grupy.

Część najemników wróci na „misje” do Afryki i w inne zapalne punkty świata. Pozostali trafią na Białoruś, gdzie znajdą „zatrudnienie” w armii. Część z nich może być wykorzystana do dalszej „aktywizacji” migrantów na granicy z Polską, Litwą i Łotwą, a inni do działalności dywersyjnej na granicy z Ukrainą, aby cały czas tworzyć wrażenie realnego zagrożenia z północy dla Kijowa.

Natomiast fizyczna obecność części Grupy Wagnera na Białorusi może być wykorzystywana przez Alaksandra Łukaszenkę do „podtrzymywania” stanu napięcia i obaw o bezpieczeństwo, zwłaszcza w Polsce i na Litwie. Białoruski przywódca szczególnie liczy na podjęcie konkretnych działań obronnych (np. rozmieszczenie dodatkowych oddziałów na granicy, stałe bazy wojskowe NATO, instalacje wojskowego sprzętu w pobliżu granicy), co pozwoliłoby mu na utrzymanie permanentnego stanu gotowości swoich wojsk i byłoby uzasadnieniem konieczności pilnowania „zachodnich rubieży Państwa Związkowego przed zagarnięciem tego terytorium przez wrogie armie NATO”.